

25 lat temu zaczął się upadek rządów Ceașescu

17 grudnia 2014

Rok 1989 był czasem głębokich przemian w Europie Środkowo-Wschodniej i początku transformacji krajów tego regionu od systemu komunistycznego do demokratycznego. W większości państw zmiany te miały pokojowy charakter – wyjątek stanowiła Rumunia. Dlaczego rządy Nicolae Ceașescu upadły w wyniku rewolucji? O odpowiedź poprosiliśmy dr Adama Burakowskiego, badacza najnowszych dziejów Rumunii.

TOMASZ LESZKOWICZ: Socjalistyczna Rumunia jest uznawana za kraj w pewnym stopniu wyjątkowy w bloku wschodnim lat 80. Czy zgodzi się Pan z tą opinią? Jeśli tak, to na czym ta wyjątkowość polegała?

ADAM BURAKOWSKI: Rumunia od pierwszej połowy lat sześćdziesiątych prowadziła dość niezależną politykę zagraniczną. Nie została poproszona o wysłanie wojsk do Czechosłowacji w sierpniu 1968 r., co Ceașescu wykorzystał do budowania swojej popularności. Rumuński dyktator utrzymywał bliskie stosunki z krajami Zachodu, przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Polityka ta przynosiła pewne korzyści jeszcze w latach siedemdziesiątych, natomiast w latach osiemdziesiątych prowadziła do izolacji międzynarodowej, która wzmogła się po dojściu do władzy na Kremlu Michaiła Gorbaczowa.

Wdrażanie postulatów gospodarczych Marksa i Engelsa doprowadziło do całkowitego upadku gospodarczego, pogłębionego dodatkowo izolacją międzynarodową. Rumunia w latach osiemdziesiątych była krajem skrajnej biedy, rażącej nawet w porównaniu z innymi państwami komunistycznymi.

Z drugiej strony lansowano tam komunistyczną wersję nacjonalizmu łącznie z obecnymi w rumuńskiej tradycji

politycznej wątkami antyrosyjskimi, co odróżniało Rumunię w sposób zasadniczy od innych krajów bloku sowieckiego. W 1969 r. Ceaușescu podjął decyzję o zaprzestaniu szkolenia oficerów wojska i służb specjalnych w ZSRS, co spowodowało, że wychowano całą generację pracowników resortów siłowych nie przeszkolonych w systemie sowieckim. Skutki tego trwają do dziś: Rumunia jest obecnie dużo bliżej Stanów Zjednoczonych niż wszystkie inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej.

– Dlaczego centrum buntu przeciw Ceaușescu stała się właśnie Timișoara?

– Timișoara nie była jedynym miejscem, gdzie wybuchł bunt. 14 grudnia 1989 r., na dzień przed rozpoczęciem wydarzeń w Timișoarze, doszło do próby demonstracji antykomunistycznej w Jassach. Władze były jednak na to przygotowane i aresztowały wszystkich jej potencjalnych uczestników zanim do czegokolwiek doszło.

W Timișoarze, podobnie jak w Jassach, można było odbierać zagraniczną telewizję. W Jassach – sowiecką, a w Timișoarze węgierską. W drugiej połowie 1989 r. oba kraje, ZSRS i Węgry, prowadziły politykę niechętną reżimowi Ceaușescu, mieszkańcy tych miast mieli więc codzienny dostęp do informacji. W Timișoarze do dziś mieszka znacząca mniejszość węgierska i to ona stanowiła początkowe zarzewie buntu. Później dołączyli Rumuni, a lokalne władze zrobiły wiele, aby bunt przybrał jak największe rozmiary. Było w tym dużo nieudolności, tchórzostwa i sabotażu ze strony tych komunistów, którzy pragnęli pozbyć się Ceaușescu, gdyż nie szedł on tą samą drogą co „Ojczyzna Światowego Proletariatu”, czyli Związek Sowiecki.

– Kto w grupie rządzącej Rumunią doprowadził do obalenia Ceaușescu?

– Przede wszystkim była to armia, która – pomimo wspomnianej decyzji z 1969 r. – utrzymywała pewne stosunki z armią sowiecką, choćby w ramach Układu Warszawskiego. Rumuńscy

oficerowie wiedzieli, że ich pozycja w aparacie państwowym jest niższa niż ich kolegów w sąsiednich krajach. Ceaușescu wiedział o tych nastrojach i stopniowo obniżał nakłady na wojsko, szermując oczywiście hasłem „walki o pokój”.

Oprócz wojskowych niezadowoleni byli aparatczycy średniego szczebla, którzy musieli borykać się z narastającymi trudnościami ekonomicznymi. Poziom życia np. wojewody był w latach osiemdziesiątych taki, jak poziom życia słabo wykwalifikowanego robotnika na Zachodzie. Tymczasem komuniści chcieli jeździć Mercedesami, a nie Daciami, i pić dobrą whisky, a nie bimber. Ceaușescu przeszkadzał im w realizacji tego celu i dlatego chcieli się go pozbyć.

Są jednak dwie osoby, które najbardziej przyczyniły się do obalenia Ceaușescu: Ion Iliescu, późniejszy wieloletni prezydent oraz generał Victor Atanasie Stănculescu, który dowodził akcją represji, a następnie zdradził Ceaușescu i przekazał całą władzę w ręce Iliescu.

– Czy „Geniusz Karpat” miał jakąkolwiek odpowiedź na rewolucję? Na kim chciał się oprzeć?

– „Geniusz Karpat” w pewnym momencie stracił kontakt z rzeczywistością. Uwierzył, iż faktycznie jest geniuszem i że „lud” go wielbi. Sądził, że spiskują przeciw niemu wyłącznie obce wywiady i wąska grupa zdrajców i że będzie w stanie obronić się odwołując się do „mas ludowych”.

Tak się jednak nie stało. Okazało się, że dyktator jest powszechnie znienawidzony, zarówno przez swych partyjnych kolegów, żądnych luksusów, oraz przez społeczeństwo, które miało już dawno dość dramatycznie złej sytuacji materialnej.

– W którym momencie doszło do przełomu w rumuńskiej rewolucji?

– Momentem przełomowym był trudny do wytłumaczenia wyjazd Ceaușescu do Iranu w dniach 18-20 grudnia 1989 roku. Podczas nieobecności „Geniusza Karpat” doszło do przesilenia w

strukturach siłowych i przejęcia w nich realnej władzy przez frakcję niechętną Ceaușescu.

17 grudnia 1989 r. siły porządkowe dowodzone przez wspomnianego już generała Stănculescu z największym trudem stłumiły rewoltę, jednakże następnego dnia, już po wylocie Ceaușescu, okazało się, że duch mieszkańców nie został złamany i ponownie wyszli na ulice, natomiast Stănculescu zaczął łagodzić swoje stanowisko. 19 grudnia delegacja wojskowych udała się do strajkujących zakładów z misją pojednawczą.

20 grudnia Timișoara była już wyzwolona, natomiast Ceaușescu wrócił z Iranu do Bukaresztu i postanowił podjąć walkę. 21 grudnia zwołał wiec „ludu pracującego stolicy”, na którym został wygwizdany i musiał schować się do gmachu Komitetu Centralnego, z balkonu którego przemawiał do tłumu. Rozpoczęły się walki w centrum miasta, a o 12:06 następnego dnia, 22 grudnia 1989 r., Ceaușescu wraz z żoną i kilkoma współpracownikami został zabrany helikopterem. To był koniec epoki komunistycznej w Rumunii.

– Spośród krajów bloku wschodniego tylko w Rumunii doszło do upadku systemu w wyniku krwawego starcia. Jaki był jego charakter?

– Zginęło ok. tysiąca osób, przy czym zdecydowana większość już po 22 grudnia, po upadku Ceaușescu. Wieczorem 22 grudnia niezidentyfikowane osoby zaczęły strzelać do tłumu w Bukareszcie, a także w innych miastach. Część z tych starć miało trochę inny charakter, np. w Sybinie doszło do potyczki cywilnych służb specjalnych, zwanych Securitate, z oddziałami wojska. Duża część strzelanin wynikała z napiętej atmosfery i braku komunikacji pomiędzy poszczególnymi oddziałami. Części strzałów do dziś nie udało się wytłumaczyć, natomiast ekipa Iliescu od razu zaczęła mówić o „terrorystach”, sugerując że mogą być to oddziały do końca wierne „Geniuszowi Karpat”.

Tak naprawdę do dziś nie do końca wiadomo, kto strzelał,

natomiast z pewnością sytuacja ta pomogła Iliescu i jego kolegom w utrzymaniu władzy, gdyż ludzie przez kilka dni bali się wychodzić z domu i nie protestowali przeciwko nowemu „przywódcy”, który też wywodził się z partii komunistycznej.

– Egzekucja Ceaușescu została pokazana w telewizji. Jak zareagowało na to społeczeństwo?

– Decyzja o pokazaniu egzekucji w telewizji zapadła dopiero po kilku dniach i to w momencie, kiedy filmy (były dwa montaże tego nagrania) zaczęły już krążyć na kasetach wideo po czarnym rynku w Bukareszcie. Dominującym uczuciem wśród społeczeństwa było: „należało mu się, ale powinien to być normalny proces”. Takie odczucia w zasadzie dominują do tej pory. Szybka likwidacja Ceaușescu rodzi – do pewnego stopnia uzasadnione – podejrzenia, że wiedział on coś, czego bały się nowe władze.

– Kim był Ion Iliescu, następca Ceaușescu na stanowisko prezydenta Rumunii?

– Ion Iliescu był synem Alexandru Iliescu, przedwojennego działacza komunistycznego. Młody Ion karierę rozpoczął w młodzieżówce partyjnej; partia komunistyczna stanowiła całe jego życie aż do grudnia 1989 r., kiedy niechętnie rozpoczął budowę demokracji. Pod koniec lat sześćdziesiątych był ministrem ds. młodzieży, później natomiast poszedł w odставку. W końcu lat osiemdziesiątych pracował w Wydawnictwie Technicznym. Miał jednak pewne znajomości wśród Sowietów i to być może zdecydowało o tym, że już w 1986 r. niektórzy zaczęli wymieniać jego nazwisko w gronie ewentualnych następców „Geniusza Karpat”.

W latach dziewięćdziesiątych Iliescu początkowo próbował do pewnego stopnia naśladować swojego serbskiego kolegę Slobodana Miloszewicza: chciał dobrych stosunków z Moskwą, flirtował z nacjonalizmem. Jednakże klęska Miloszewicza i jego żałosny koniec ostatecznie „wyleczyły” Iliescu z tego typu fascynacji. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych rumuński przywódca stał się

proeuropejskim socjaldemokratą, parł do integracji z UE i wdrażał rozwiązania demokratyczne. Ta wolta – szczęśliwa dla Rumunii – pokazała, że jest on doświadczonym politykiem, umiejącym dostosować się do rozwoju sytuacji.

Obecnie Iliescu jest matuzalemem rumuńskiej sceny politycznej. Publikuje wspomnienia, wypowiada się na tematy ogólne, jednakże w bieżące życie polityczne angażuje się jedynie z rzadka.

– Jak charakter rumuńskiej rewolucji 1989 r. wpłynął na dalsze losy tego państwa?

– Rumuński system polityczny jest jednym z najbardziej stabilnych w tej części Europy. Popatrzmy na sąsiadów Rumunii: Ukraina, Republika Mołdawii, Węgry, Serbia, Bułgaria. Z tej grupy to właśnie w Rumunii panuje najbardziej stabilny system. Ostatnie wybory prezydenckie i zwycięstwo Klausa Iohannisa dowiodło tejże stabilności. Niewątpliwie doświadczenie krwawego grudnia 1989 r. jest jednym z czynników stabilizujących sytuację. Mało kto chciałby powtórki tamtych wydarzeń.

Z dr. Adamem Burakowskim rozmawiał Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)